

W piśmie Fototapeta ukazał się artykuł Marka Grygiela poświęcony wystawie retrospektywnej twórczości Jagody Przybylak pt. "Sieci" które odbyło się w Warszawie 16 lutego 2024. Obok interesującej analizy działalności artystycznej Jagody Przybylak, notabene mojej ciotki, autor stawia tam pytanie czy pracownia na Piwnej powinna być pracownią historyczną imienia Jagody Przybylak i Janusza Bąkowskiego. Choć tą tezę można naturalnie dyskutować, o czym później, to jednak chyba nie w tej formie, którą jest umożliwiona na łamach Fototapety. Cytując z artykułu:

Co najwyżej można jej twórczość udostępniać, popularyzować czyniąc to z należytą uwagą by nie pominąć wszystkich prawdziwych faktów, osób i okoliczności.

Koncepcja ukazania prawdziwych faktów, osób i okoliczności opiera się na załączeniu listu od syna Janusza pana Jacka Bąkowskiego. Duża część tego listu jest poświęcona ocenie twórczości Jagody ze specjalną analizą współpracy Jagody z Januszem Bąkowskim. Ta część listu miesza pewne osobiste i dla listu zupełnie niepotrzebne fakty z życia Jagody i Janusza z próbą oceny ich działalności artystycznej.

Bardzo dobrze znałem zarówno Jagodę jak i Janusza i pozwolę sobie skomentować tezy pana Jacka Bąkowskiego zamieszczone w jego liście. Zanim jednak przejdę do dyskusji o szczegółach, chcę podkreślić że Jagodę i Janusza łączyła długa i głęboka przyjaźń, dużo sobie dali i bardzo sobie ufali. Ich osobiste sukcesy, szczególnie do wyjazdu Jagody do USA są na pewno w części osiągnięte dzięki oparciu jakie sobie dawali.

Pan Jacek Bąkowski rozpoczyna swój list krótką historią wczesnego życia Jagody. Twierdzi, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, że choć Jagoda studiowała Architekturę na Politechnice Warszawskiej niestety nie udało jej się studiów skończyć. Proponuje też nam własną teorię o przyczynach jej akademickiej porażki. Aż mi szkoda jego bezcelowego wysiłku, bo Jagoda skończyła studia (dyplom nr 8254 wydany 6 listopada 1952). Pan Bąkowski oferuje nam też pogłoskę o planowanym tajnym ślubie. Z tego co mi wiadomo to tylko Janusz Bąkowski marzył o ślubie, ale do ślubu trzeba chyba mieć zgodę obu stron.

Pan Jacek Bąkowski tak opisuje w swoim liście współpracę między Jagodą i Januszem. Cytuję:

JANUSZ przyniósł do ich współpracy *odwagę twórczą i zapalczywą pracowitość.*

JAGODA przyniosła *łatwością nawiązywania i utrzymywania kontaktów w środowisku artystycznym ... Jagoda była osobą o ogromnym uroku osobistym ... to był przez całe jej długie życie, wiodący atut Jagody. Mój ojciec, od samego początku ich znajomości, aż do śmierci w 2005 roku, też był pod tym wpływem.*

Nawet jeśli pan Grygiel deklaruje w swoim artykule że nie chce *podpinać się pod modne feministyczne trendy* (cytuje jego słowa), dziwię się że zdecydował się to sformułowanie zamieszczyć.

Wiem że Januszowi kontakt z Jagodą, długie dyskusje o sensie różnych jego działań wykorzystujące jej fantastyczną artystyczną intuicję dały wiarę w sens i wartość jego różnych artystycznych działań. Tak to on sam formułuje w liście do Jagody który odnalazłem w jej dokumentach: *żem szczęściarzem bo wszystko co robię jest robione z nadzieją że Ty spojrzysz na to łaskawym okiem.* A z drugiej strony pracowitość Janusza była bezsprzecznie inspiracją dla Jagody do skończenia wielu prac, bo idei artystycznych nigdy jej nie brakowało. Jeszcze w maju 2023, kiedy odwiedziłem ją w Nowym Jorku potrafiła, mimo że już była bardzo schorowana, godzinami opowiadać o swoich nowych pomysłach artystycznych.

To by też tłumaczyło, że najważniejsze prace Janusza zostały stworzone w latach 70, a po roku 1981, a więc po wyjeździe Jagody nie miał już prawie żadnych fotograficznych wystaw. Wiem, że w latach 80 i 90 zajął się bardzo intensywnie sztuką wideo i rysowaniem. Używał do tego bardzo jak na te czasy nowoczesnego i bardzo drogiego sprzętu do filmowania i edytowania filmów który Jagoda kupiła. Mam jednak wrażenie, że artystyczna wartość tej działalności trudno porównać z Janusza osiągnięciami z lat 70.

Jagoda po wyjeździe do Nowego Jorku już od roku 1986 wykładała fotografię na the New York Institute of Technology. Brała też aktywny udział w nowojorskim życiu artystycznym współpracując w projekcie Allien Staff z Krzysztofem Wodiczko (działalność opisana w jej wywiadzie w Dialogues in Public Art, MIT 2000). Po wyjeździe z Polski brała też udział w 13 wystawach w Polsce, USA i Niemczech. Ostatnia jej wystawa odbyła się w 2016. Prawie wszystkie z tych wystaw miały miejsce w Polsce więc bez wątpienia brała aktywny udział w polskim życiu artystycznym przez ostatnie 40 lat nawet jeżeli mieszkała w Nowym Jorku.

Jagody Przybylak fotograficzna sztuka jest oryginalna, gdyż w odróżnieniu do strukturalnych zabiegów większości środowiska ruchu "Fotografii poszukującej"

skupiała się na pojedynczym człowieku czy relacjami między pojedynczymi ludźmi i ich osobowości i wyjątkowości wydobywanej z tłumu zorganizowanych grup ludzi by się do każdego z tych ludzi zbliżyć. Te zbliżenia do nich to nie strukturalna analiza czy transformacje ich "powierzchnowości" ale próba zobaczenia z bliska ich osobowości.

Janusz Bakowski tak jak nikt inny nie miał żadnego wpływu na tak specjalne, oryginalne i tak wyjątkowo ludzkie podejście i tematykę fotograficznej sztuki Jagody Przybylak.

Jej prace, mimo iż mogą patrząc powierzchownie wydawać się podobne do prac Janusza są jednak zupełnie inne i wnoszą do sztuki fotografii większą wartość obserwacji człowieka będąc przy tym ratunkowa fotograficzna akcja wyrwania go z wtoczenia w standardową masę ludzką w której stają się tłem klisza i sloganem dla oficjalnych prywatnych czy publicznych "okazji" jako niewidoczni członkowie zbiorowości w ramach urawniłowki rodzinnej instytucjonalnej kulturowej, społecznej czy politycznej. Nic takiego i Janusz, i większości środowiska nie robiło, niezależnie od ich czasem interesujących formalnych "poszukiwań". Jagoda nie "poszukiwała" niczego w fotografii. Zbliżała się aparatem i ciepłym sercem do ludzi, poszukiwała ich twarzy i gestów ich niemal dotykanej obecności wyzwalaając ich z więzienia fotografii propagującej ich wymuszoną wspólnotę i oczekiwane z góry zbiorowe szczęście.

Wracając do spraw pracowni: kiedy Jagoda zdobyła pracownię na Pivnej Janusz miał własną pracownię na dalekim Mokotowie, lokal praktyczny, ale z całą pewnością nie taki który by chętnie odwiedzali liczni goście. Jagoda sama zaprojektowała pracownię i przebudowała na własny koszt zaniedbany strych na Pivnej. Tylko starsze pokolenie w pełni może zdać sobie sprawę jak latach 70 bardzo trudne i pracochłonne było przekształcenie strychu w pracownię artystyczną. Salon artystyczny, który stworzyła na Pivnej był popularnym miejscem spotkań a po jej wyjeździe Janusz był bardzo uroczym opiekunem tego miejsca. Nigdy nie słyszałem, a byłem tam wielokrotnie, żeby Janusz mówił o Pivnej inaczej niż że to jest pracownia Jagody. Cytuje z Janusza listu: *dziękuję ci za bezinteresowne umożliwienie istnienia i pracy tu w Warszawie w swojej pracowni na najpiękniejszym ze wszystkich strychów.*

Pan Jacek Bąkowski ma rację *pisząc Na czas wakacji ... to ona wyznaczała, kto może ją odwiedzić, a była w tym bardzo wybredna.* Wielokrotnie mi mówiła ze trochę ją denerwowało że **część** ludzi odwiedzających strych to towarzystwo wzajemnej adoracji, które stworzyło się przy Januszu i kontaktu z którymi

Jagoda uważała za stratę swojego ale też i Janusza czasu. Bo choć rzeczywiście Jagoda była osobą o ogromnym uroku osobistym to obcowanie z ludźmi których nie uważała za artystycznych i intelektualnych partnerów było dla niej trudne.

Dlaczego Jagoda dopisała Jacka do użytkowników pracowni, trudno zrozumieć i rodzinie i jej przyjaciołom. Chyba przez wielką sympatię do Janusza, bo na pewno nie przez jego działalność artystyczną albo fakt, że Jacek Bąkowski był na ty z ważnymi przyjaciółmi Jagody i Janusza (mam nadzieję, że do tego nie próbował podstępnie używać uroku osobistego). To nie jedyny moment, w którym pan Jacek Bąkowski korzystał z jej hojności: pan Bąkowski też odwiedził Nowy Jork dzięki Jagodzie i z tego co wiem Jagoda przysyłała paczki, żeby pomoc jego rodzinie kiedy miał trudności finansowe. Janusz to docenił pisząc w już wspomnianym liście: *dziękuję ci za pomoc finansową mnie i mojej rodzinie.*

Śmierć Janusza była ciężkim przeżyciem dla Jagody, wiem bo byłem z nią, kiedy się o tym dowiedziała. Ten szok z powodu straty tak bliskiej osoby z pewnością się tylko pogłębił, kiedy po śmierci Janusza pan Jacek Bąkowski błyskawicznie i bezceremonialnie usunął wszystkie prace Janusza z pracowni. (Do dziś trudno obecnemu opiekunowi pracowni odszukać też materiały do prac Jagody.) Trochę to zaskakujące, jeżeli teraz tak bardzo chce uczynić pracownię miejscem, gdzie Janusz miałby być pamiętany.

Czy można było upamiętnić *Strych* jako ich wspólne miejsce działalności artystycznej? Myślę że choć miejsce to było przez wiele lat udostępnione Januszowi przez Jagodę na pracownię i salonem artystycznym który Janusz prowadził to nie jest to chyba automatyczną podstawą do włączenia jego nazwiska. Całokształt działalności artystycznej Jagody jest imponujący i jej sztuka jest ciągle żywa, inspiruje i fascynuje nowe pokolenie artystów. Na chwilę obecną Pracownia oficjalnie funkcjonuje w strukturach miasta jako Warszawska Historyczna Pracownia Jagody Przybylak i podlega nadzorowi Miejskiego Konserwatora Zabytków. Stała się od niedawna istotnym punktem na mapie kulturalnej stolicy. Pracownia organizuje cykliczne wystawy, koncerty, warsztaty i spotkania twórcze promujące Jagodę jako zasłużoną artystkę dla polskiej kultury i sztuki. Aktualnie jest planowana pierwsza monografia twórczości artystki oraz wzmożony udział jej prac w nowych wystawach jak chociażby wystawa indywidualna w ramach tegorocznego Vintage Photo Festival w Bydgoszczy .

Ps. Podczas wernisażu Jacek Bąkowski chciał *symbolicznie* przypomnieć postać Janusza Bąkowskiego, ale wystąpienie zostało dość *gwałtownie przerwane przez organizatorów wystawy*. To nie jest prawda, bo to nie organizatorzy, ale ja przerwałem to wystąpienie pana Bąkowskiego. On nie rozmawiał z organizatorami wystawy o swoim wystąpieniu i kiedy jego mowa zaczęła coraz bardziej przypominać jego list zamieszczony w Fototapecie (w treści i długości) nie uważałem, że jest na to miejsce na wystawie poświęconej twórczości Jagody.